II 377 067

ALEKSANDER ŁOTOCKI

ZAGADNIENIE RELIGIJNE W Z. S. R. R.

KRAKÓW 1932

ALEKSANDER ŁOTOCKI

ZAGADNIENIE RELIGIJNE W Z. S. R. R.

KRAKÓW 1932

Odbitka z „Przeglądu Współczesnego“ Nr 121 — Maj 1932

II 377.067

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem L. Wójcika

I

Przez dziesięć z górą lat cały świat kulturalny jest świadkiem zjawisk wyjątkowo znamiennych, rozgrywających się na wschodzie Europy w najbardziej neutralnej z dziedzin życia ludzkiego — dziedzinie religijnej, która zawsze i wszędzie uważana jest za osobistą, intymną, a więc nietykalną dziedzinę ducha ludzkiego.

Co może być na pierwszy rzut oka wspólnego między komunizmem bolszewickim a religją? Religja, w szczególności religja chrześcijańska, z natury swej jest apolityczna i pozaklasowa. Środki osiągnięcia celów religijnych są zgoła inne, aniżeli te, które mają do swej dyspozycji instytucje ludzkie — społeczne, polityczne, państwowe.

W szczególności Kościół, jako stowarzyszenie ludzi, jest lojalnym wobec każdego rządu — „każda dusza niech będzie władzom zwierzchnim poddana". Zdawałoby się zatem, że organizacja areligijna, jaką jest partja komunistyczna, powinna wykazywać zupełną obojętność wobec religji jako sprawy najmniej ją obchodzącej. W rzeczywistości zaś widzimy, że walka z religją stała się jednem z czołowych zadań władzy bolszewickiej i została uznana za „szturmowe" zadanie proletarjatu. Taka, nieprzypadkowa pozycja bolszewizmu jest naturalną konsekwencją ideologicznych zasad doktryny komunistycznej.

Komunizm jest jednym z odłamów doktryny socjalistycznej, usystematyzowanej przez Karola Marxa. Fundamentem ideologji marxyzmu jest bezwzględnie konsekwentny materjalizm, wykluczający kategorje idealne, duchowe. Na równi z szeregiem innych wartości duchowych odrzuca marxyzm religję, jako przeciwległy kraniec materjalistycznego światopoglądu. Dlatego

też marxyzm w zasadzie swej jest ateistyczny. Dostrzegając w życiu jedynie stronę materjalną, stawiając jako cel walkę o wyzwolenie proletarjatu ze wszystkich nadbudówek kategoryj idealistycznych, marxyzm widzi wroga w każdej sile wyższej, która stanowi zaprzeczenie zasady wolności, wiąże proletarjat i krępuje go w osiągnięciu celów materjalnych. Już twórca marxyzmu, uznając metodę materjalistyczną, wygłaszał słynny aforyzm: „religja — opjum dla ludu". Jego zwolennicy i następcy myśl tę rozwinęli praktycznie. „Pragniemy odrzucić wszystko, co jest nadprzyrodzone" — pisał Engels — „dlatego raz na zawsze wypowiadamy wojnę religji i wierzeniom religijnym; nie dbamy o to, czy nazwą nas ateistami, czy jakoś inaczej". Współczesny ideolog walki przeciwko religji, E. Jarosławskij, oświadcza, że światopogląd religijny jest to „światopogląd szkodliwy dla proletarjatu i chłopów, dla klas i narodów uciemiężonych, pożyteczny zaś jedynie dla klas panujących i dla współczesnych państw burżuazyjno-demokratycznych".

Wszyscy zwolennicy marxyzmu w swym stosunku do religji opierają się na tych samych zasadach. Komunizm, jako rodzone dziecię marxyzmu, stanął na tym samym gruncie ideologicznym. Posuwając się najdalej w wulgaryzowaniu myśli Marxa, Lenin nazwał religję „pewnego rodzaju siwuchą duchową". Komunizm rozwinął jedynie postulaty praktyczne marxyzmu wobec religji w kierunku jej czynnego zwalczania. Jak widzimy z przytoczonych dopieroco słów Engelsa, marxyzm nie porzucał narazie biernej postawy wobec religji, zajmowanej w XVII i XVIII wieku przez wolnomyślicieli i ateistów, którzy traktowali ją obojętnie, ironicznie lub pogardliwie, w każdym bądź razie nieagresywnie. Marxiści ograniczali się po większej części do proklamowania zasad, bodaj nawet wojowniczych, lecz nie wprowadzanych w życie. Czynną walkę przeciwko religji podejmuje dopiero komunizm i III-cia Międzynarodówka. Absolutna wiara w zasady materjalizmu prowadzi do nietolerancji wobec każdego innego z nim niezgodnego światopoglądu, czyni z komunizmu fanatyczną sektę, bezkompromisowo zwalczającą wszelką inną ideologję o idealistycznem podłożu. Stąd rodzi się bezwzględna walka komunizmu przeciwko ideałom i tradycjom — bądź w życiu codziennem, bądź narodowem, bądź też religijnem. Wrogi ten stosunek nabiera niemal misjo-

narskiego entuzjazmu, jakiegoś czysto religijnego patosu. Walkę prowadzi się nie z tem lub innem określonem wyznaniem, lecz z samą zasadą religji, jako fundamentem idealistycznej postawy ducha ludzkiego.

II

Poszczególne fazy walki antyreligijnej zarysowują się w światopoglądzie komunistycznym w miarę tego, jak działalność partji komunistycznej staje się coraz bardziej aktywną. W rozprawie *Socjalizm a religja*, pisanej w r. 1905, Lenin uznawał jedynie ideową walkę przeciwko religji. „Żądamy" — pisał — „zupełnego oddzielenia Kościoła od Państwa, by móc walczyć z mgłą religijną wyłącznie ideową bronią naszej prasy, naszem słowem". Nawet w programie (§ 13 Wszechros. Kom. Partji) znajdujemy polecenie, by członkowie partji, prowadząc propagandę antyreligijną, „unikali jakiejkolwiekbądź obrazy uczucia religijnego, gdyż prowadzi to tylko do wzmocnienia fanatyzmu religijnego".

W tym samym kierunku rozpoczęli bolszewicy swą czynną politykę w stosunku do religji po zdobyciu władzy na wschodzie Europy. Walka z religją zostaje podjęta nie odrazu w całej pełni, lecz powoli, stopniowo. Artykuł 13 Konstytucji bolszewickiej postanawia, że „w celu zabezpieczenia pracującym istotnej wolności sumienia kościół zostaje oddzielony od państwa, szkoła od kościoła, wszystkim zaś obywatelom przyznaje się wolność propagandy zarówno religijnej jak i antyreligijnej". Otóż tutaj uznane zostało prawo propagandy nietylko antyreligijnej, lecz i religijnej. W myśl tej zasady wydany został dekret z dnia 23 stycznia 1918 r. o oddzieleniu kościoła od państwa. Jednakże treść prawna tego dekretu i wtedy nie odpowiadała ani faktycznemu położeniu kościoła w państwie, ani późniejszym zarządzeniom władz. W dalszym ciągu wyjaśnia się urzędowo (dekret 25 sierpnia 1922 r.), że „dekret z 1918 r. nie uznaje kościoła lub stowarzyszenia religijnego za instytucję prawną, a dopuszcza jedynie istnienie poszczególnych grup religijnych obywateli". Interpretacja ta faktycznie anuluje istnienie organizacji centralnej kościoła, nierejestrowanej, a tem samem prawnie nie istniejącej. Istnieją jedynie poszczególne grupy wiernych i poszczególni kapłani. Zależność tych ostatnich od

biskupa wypływa tylko z dobrej woli, tak że zwolnienie z posady obowiązuje kapłana o tyle, o ile sam zechciałby ograniczyć lub przerwać swą działalność pasterską. W ten sposób ustrój i dyscyplina kościoła lub jakiejkolwiekbądź organizacji wyznaniowej zostają zniesione ustawowo.

Ale i te zdezorganizowane i rozproszone grupy religijne postawione są w warunki, niemal uniemożliwiające nietylko normalne funkcjonowanie, lecz i samo istnienie. Te grupy wiernych nie posiadają żadnych praw, przysługujących osobom prawnym, a więc nie mają prawa własności, nie mogą ani zbierać składek pieniężnych, ani nakładać na swych członków jakichkolwiekbądź kar za niedotrzymanie zobowiązań materjalnych, nie mogą wydawać prawnie obowiązujących dokumentów: zaświadczeń, mandatów i t. d. Oznacza to, że i pojedyncze stowarzyszenia religijne zostają postawione w warunki, w których są niejako skazane na dezorganizację. Jednakże grupy te, o ile liczą conajmniej 20 osób, mogą wydzierżawiać majątek ludowy: budowle kościelne oraz przedmioty, przeznaczone dla użytku, związanego z nabożeństwem. Ze względu na kwalifikację majątku tego jako własności ludu, każda świątynia może ulec zamknięciu dla zaspokojenia potrzeb innych kategoryj: mieszkaniowych, sanitarnych, kulturalno-oświatowych i t. p.; pozatem mogą być również użyte dla potrzeb niereligijnych lub odebrane wiernym niektóre kategorje przedmiotów, niezależnie od ich religijnego znaczenia. W rzeczywistości dla pozbawienia parafji świątyni lub przedmiotów kultu wystarczy „wola miejscowej ludności", miejscową zaś ludnością może być pierwsza lepsza grupa bezbożników lub komórka partyjna. Gminy religijne nie mają prawa uzewnętrzniania życia religijnego poza obrębem świątyni. Poza świątyniami zakazanem jest wystawianie emblematów religijnych i publiczne odprawianie ceremonij o charakterze religijnym, to też procesje religijne w rodzaju naprzykład pogrzebów mogą odbywać się na ulicach jedynie za każdorazowem pisemnem zezwoleniem władz.

Istnienie gmin religijnych napotyka na olbrzymie trudności materjalne. Wymierza się im podatki tak wysokie, że nie są one w stanie ich uiścić; zaleganie w podatkach pociąga za sobą osobistą i majątkową odpowiedzialność członków gminy, a pozatem stanowi formalną podstawę do zamknięcia świątyni. Od-

mowa płacenia czynszu dzierżawnego uważana jest za zrzeczenie się świątyni i wystarczy, by jakaś grupka złożyła odpowiednią deklarację, ażeby świątynia została przeznaczona na cele nic wspólnego z religją nie mające. Do zrzeczenia się świątyni doprowadza członków gminy systematyczne teroryzowanie przez władzę komunistyczną, przez jej ajentów i organizacje. Samo wykonywanie obowiązków religijnych stanowi już pewną cechę nieprawomyślności politycznej. Ciągłe rejestracje, oskarżenia o nastroje antysowieckie, wreszcie represje, czynią z wiernych „liszeńców", co w sposób nieunikniony przyczynia się do tego, że elementy słabsze uchylają się od udziału w stowarzyszeniach religijnych.

III

Szczególnie cierpią od tych naganek duchowni wszystkich wyznań i religij. Duchowieństwo nietylko pozbawione jest praw, lecz w zasadzie podlega specjalnym represjom. Kwalifikuje się je jako klasę niepracującą, co pozbawia prawa zajmowania posad w instytucjach państwowych i społecznych, czynnego i biernego prawa wyborczego, położenie zaś takiego „liszeńca" prowadzi do ograniczenia praw także w zakresie najelementarniejszych potrzeb życiowych, a więc do zakazu wstępowania do spółdzielni spożywczych, oddawania dzieci do szkół i t. p.; jednakże duchowieństwo nie jest zwolnione od służby wojskowej i powinności pracy, a ponadto obowiązane jest do płacenia specjalnych podatków. Ograniczenie praw duchowieństwa posunięte jest tak daleko, że kapłani nie mogą mieszkać w pobliżu kościoła, a nawet w granicach parafji, osoby zaś odnajmujące im mieszkania muszą płacić specjalny podatek.

Duchowieństwo jest przedmiotem specjalnego teroru ze strony bolszewików. Areszt, zesłanie, rozstrzelanie, wszystkie te środki są hojnie szafowane wobec kapłanów, którzy stanowią, jak wiadomo, wysoki odsetek mieszkańców słynnego ze swej okropności obozu koncentracyjnego na wyspach Sołowieckich. Formalnie represje te są umotywowane, oczywiście, nie istotną ich przyczyną — walką przeciwko religji, lecz przestępstwami polityczno-państwowemi. Areszty są dokonywane na zasadzie dekretu z 6 lutego 1922 r., uprawniającego agen-

tów G. P. U. do aresztowania każdego podejrzanego o kontrrewolucję, zesłania zaś na podstawie dekretu z 16 października 1922 r., przewidującego zesłanie na termin do trzech lat „osób społecznie niebezpiecznych". Pojęcia „kontrrewolucji" i „niebezpieczeństwa społecznego" są bardzo elastyczne, nad działalnością administracji bolszewickiej brak wszelkiej kontroli, to też usuwanie w ten lub inny sposób kapłanów jest szeroko praktykowane na rzekomo prawnych podstawach. Na tychże podstawach odbywa się tak zwana w terminologji bolszewickiej „likwidacja" kapłanów — drogą rozstrzelania. W walce, prowadzonej przez władzę bolszewicką z wsią, nie trudno znaleźć formalnej podstawy do oskarżenia o opór władzy, a to prowadzi w konsekwencji do tak zwanego najwyższego wymiaru kary — rozstrzelania. Na gruncie zupełnego bezprawia trafiają się w praktyce życiowej fakty straszne, z których przytoczę dla przykładu zaledwie parę. Biskupa permskiego żywcem zakopano do ziemi po uprzedniem wyłupieniu oczu. Biskupa biłhorodzkiego wrzucono do dołu napełnionego niegaszonem wapnem. Biskupa woroneżskiego powieszono w świątyni. Biskupa połtawskiego puszczono pod lód. Fakty jeszcze gorsze mają miejsce ze zwykłymi kapłanami. Na Woroneżczyźnie oblewano kapłana w zimie wodą dopóty, dopóki nie stał się lodowym posągiem. W Połtawie i Kremeńczugu miały miejsce wypadki sadzania kapłanów na pal. Położenie duchowieństwa jest literalnie bez wyjścia. Gdy delegacja duchowieństwa udała się z prośbą o obronę do sowietu bobrujskiego, odpowiedziano jej: „Rzeka jeszcze nie zamarzła, możecie się utopić". Niższe organa władzy komunistycznej, działając w ten sposób, wykonują dyrektywy z góry. Stalin na zapytanie, czy duchowieństwo jest prześladowane, odpowiedział: „Tak, jest prześladowane. Niestety, nie wytępiono go zupełnie".

IV

Ciosy najcięższe skierowane są w stronę Kościoła prawosławnego, jako najsilniejszego liczebnie. Jednakże akcja antyreligijna obejmuje w równym stopniu wszystkie religje, wyznania i sekty.

Prześladowani są kapłani prawosławni, księża katoliccy, pastorowie, rabini, mułłowie; o ile chodzi o wyznania niepra-

wosławne, wystarczy wymienić nazwiska biskupa Cieplaka, prałata Budkiewicza u katolików, biskupa Malschgrena u protestantów. Odbiera się wiernym cerkiew prawosławną, kościół katolicki lub ewangelicki, synagogę i meczet. Odebrane domy modlitwy zostają przebudowane na kluby, kinematografy i t. p. lub też zburzone. Zburzenie otacza się specjalnie uroczystemi ceremonjami, dzwony i krzyże z cmentarzy ulegają konfiskacie na rzecz funduszu „szmelcu żelaznego".

Nauka religji jest faktycznie uniemożliwiona. Wszelkie szkoły religijne wszystkich wyznań zostały skasowane, a zarazem dekretem z 13 czerwca 1921 r. pod groźbą robót przymusowych zakazano udzielania nieletnim poniżej lat osiemnastu nauki religji w szkołach, w tej liczbie i prywatnych; podaje się jako motyw urzędowy, że „zamąca młode umysły", sowiecki rząd zaś ma prawo i obowiązek przeszkadzania „zabijaniu głów dziecięcych zabobonami, które duchowieństwo pragnie im zaszczepić przy pomocy nauki religji". Nawet rodzice ulegają karze więzienia za nauczanie własnych dzieci religji. Nauka religji dla osób ponad lat osiemnaście zezwolona jest jedynie na specjalnych kursach teologicznych w miastach gubernjalnych, w celu przygotowania kapłanów, jednakże pod warunkiem ograniczenia programu kursów do przedmiotów ściśle teologicznych.

Narówni z wykluczeniem nauki religji ze szkoły szczególną uwagę zwrócono na szerzenie ateizmu wśród młodzieży. W tym celu młodzież zostaje wyjęta z pod wpływu rodziców, ażeby dzieci nie były wychowywane w domu w duchu religijnym. Szkoła staje się narzędziem ateizmu. W tym celu tworzy się specjalną naukę metodyki wychowania antyreligijnego, będącą obowiązkowym przedmiotem studjów przyszłych nauczycieli w bolszewickich szkołach pedagogicznych. Obowiązkiem nauczyciela jest szerzenie wśród młodzieży literatury antyreligijnej i zakładanie kółek antyreligijnych. „W Związku sowieckim" — pisze prasa bolszewicka — „nie może być ani jednej szkoły bez wychowania antyreligijnego, ani jednego nauczyciela uchylającego się od propagandy ateizmu wśród młodzieży". Zakładane są specjalne kursy antyreligijne, fakultety przy szkołach wyższych i akademje ateistyczne, w których przedmioty antyreligijne wykładane są przez byłych teologów.

Narówni ze szkołą, propagandę antyreligijną uprawiają przy pomocy całego aparatu władzy bolszewickiej komsomoł, to jest rozbestwiony duchowo związek młodzieży, cały tak zwany „aktyw“ partyjny oraz inne organizacje bolszewickie, specjalnie w tym celu utworzone. Propaganda ta rozwija się równolegle do represyj administracyjnych, które stają się szczególnie dotkliwe, poczynając od roku 1921. Akcję, prowadzoną pierwotnie głównie w miastach, przeniesiono na wieś, gdzie jest traktowana narówni z innemi środkami komunizacji wsi, w rodzaju kolektywizacji gospodarki rolnej. W 1925 r. zostaje założony związek bezbożników Z. S. R. R. W ostatnich czasach szczególną uwagę zwrócono na rozszerzenie kadrów „aktywu“ antyreligijnego. W r. 1929 na „Wszechświatowym kongresie Bezbożników“ uchwalono obniżenie wieku, wymaganego dla wstąpienia do organizacji bezbożników, do lat 14, a dla bezbożników pionierów do lat sześciu. Dzięki zaliczeniu dzieci w poczet Związku Bezbożników liczba członków tego związku wzrosła do $2^1/_2$ miljonów w porównaniu z sześciuset tysiącami z przed pół roku. Propaganda antyreligijna prowadzona jest na wielką skalę przez prasę. W Moskwie, ośrodku propagandy, ukazywały się pierwotnie czasopisma *Rewolucija i Cerkow* oraz *Nauka i religija,* a później *Bezbożnik* i *Antireligioznik.* Zarazem tworzono na prowincji organizację bezbożników i organy prasowe w różnych językach, tworząc zarazem „kąciki bezbożnika“ w prasie codziennej. Podobnie jak cała praca społeczna w państwie Sowieckiem, działalność tych organizacyj jest inspirowana i prowadzona przez agentów władzy specjalnie w tym celu mianowanych i za pełnienie swych obowiązków otrzymujących pobory ze skarbu państwa. W walce z religją inicjatywę wykazują właściwie nie same organizacje społeczne, lecz agenci władzy, działający na zasadzie dyrektyw, udzielanych przez Centralny Komitet, Politbiuro, a przedewszystkiem przez specjalny oddział GPU. Pod naciskiem tych urzędników dokonywane są represje wobec instytucyj religijnych i członków stowarzyszeń religijnych, czyniąc rzekomo ustępstwo „żądaniom mas pracujących“, „żądaniom robotników“, uchwałom „plenarnych zgromadzeń chłopów“, wreszcie „uchwałom rad miejskich“. Szczególną uwagę zwrócono na publiczną profanację religji. Kampanja bezbożnictwa w tym kierunku, prowadzona planowo,

nabiera szczególnej intensywności w czasie wielkich świąt chrześcijańskich Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W tym czasie organizowane są karnawały antyreligijne, w których w całej pełni przejawia się rozhukana fantazja protegowanego przez rząd ateizmu.

V

Jak przekonaliśmy się, Konstytucja sowiecka w teorji uznaje wolność religji, religja nie została zakazana ustawowo. Jednakże istnienie instytucyj kościelnych, a nawet zwykłe wykonywanie praktyk religijnych jest nietylko utrudnione, lecz faktycznie uniemożliwione. Zamiast proklamowanej w Konstytucji i w dekretach swobody sumienia widzimy formalnie osłoniętą przez prawo, lecz w praktyce cynicznie szczerą walkę z religją, prowadzoną przez centrum komunistyczne planowo i konsekwentnie. „Nie pozostawiamy wolnej ręki obskurantom“ — pisze jeden z działaczy komunistycznych — „i nigdy nie przyznamy im prawa zaciemniania świadomości mas“. Dla oka postronnego i niedoświadczonego ustrój bolszewicki w jego formalnie utrwalonych kształtach nie wygląda na prześladowanie religji i staje się takim dopiero w rzeczywistości, przy praktycznem stosowaniu ustaw formalnych. Dlatego też obecny zwierzchnik kościoła moskiewskiego, metropolita Sergjusz, w swem orędziu, ogłoszonem pod przymusem bolszewickim, mógł obłudnie, lecz w zgodzie z formami legalnemi oświadczyć, że w państwie sowieckiem „wyznawanie każdej religji jest zupełnie wolne“, bo takiem jest istotnie brzmienie Konstytucji; że świątynie są zamykane „nie z inicjatywy władz, lecz na żądanie ludności“, gdyż istotnie ludność, coprawda pod naciskiem czynników urzędowych, składa tego rodzaju deklaracje. W rzeczywistości zaś „władza bolszewicka nie uznaje wolności sumienia, a wręcz przeciwnie w celu propagandy materjalistycznego światopoglądu w formie najbardziej pospolitej tworzy specjalne organa, którym nadaje się wszelkie prawa i stawia do dyspozycji środki zewnętrzne narówni ze znieważaniem, pozbawianiem praw i gnębieniem przy pomocy represji przedstawicieli religji spirytualistycznych“ (N. Timaszew, *Gosudarstwo i cerkow. Sowietskoje prawo,* zeszyt I).

Najbardziej zdecydowany atak władzy komunistycznej przeciwko religji zaznaczył się w ciągu ostatnich trzech lat. „Ideologja religijna“ — piszą *Izwiestija* w chwili największej naganki antyreligijnej w 1929 r. — „staje się jedną z najpoważniejszych przeszkód na drodze socjalistycznej przebudowy kraju. Religja i socjalizm — to rzeczy, które się nie dadzą połączyć. Być bezbożnikiem «dla siebie», nikogo nie zaczepiać — to bynajmniej nie pasuje do bolszewickiej marxowsko-leninowskiej praktyki proletarjackiej. Jest to czysto reformistyczny stosunek do religji, uważający ją za prywatną sprawę każdego. Taki b i e r n y s t o s u n e k jest szczególnie niedopuszczalny w szeregach członków partji, komsomołu, wśród robotników i robotnic, wśród czerwonoarmiejców i wogóle w przodujących warstwach proletarjackiego społeczeństwa sowieckiego“.

Nastroje te odbiły się przedewszystkiem na prawodawstwie sowieckiem. Jak już nadmienialiśmy, artykuł 13 Konstytucji przyznaje „wolność propagandy religijnej i antyreligijnej“, przyczem obydwie są równouprawnione. W 1929 r. redakcja artykułu tego uległa zmianie w ten sposób, że instytucjom religijnym przyznano jedynie wolność wyznawania danej religji, natomiast wolność propagandy pozostawiono wyłącznie czynnikom zwalczającym religję („Wolność wyznań religijnych oraz propagandy antyreligijnej przyznaje się wszystkim obywatelom“). Nie potrzebuję zaznaczać, że tendencyjnie usposobione czynniki sowieckie nawet zwyczajną obronę religji przeciwko napaściom uważają za pogwałcenie przytoczonego artykułu Konstytucji, zezwalającej na wyznawanie wiary, lecz nie na jej propagowanie chociażby drogą obrony.

VI

Postawiwszy sobie za cel wytępienie w świadomości mas idei religijnej, władza komunistyczna planowo dąży do zrealizowania tego celu, i czyni to, jak widzieliśmy, drogą ustawodawczą, sztucznie podciągając swoje ustawodawstwo do sprzecznej z prawem praktyki. Przytem do każdej poszczególnej organizacji religijnej, w zależności od okoliczności miejscowych stosuje się inną taktykę.

Najwięcej uwagi i wysiłków poświęca rząd sowiecki Kościołowi prawosławnemu, jako najliczniejszemu i w okresie po-

przedzającym przyjście do władzy bolszewików najsilniej zorganizowanemu. Dotyczy to zwłaszcza Kościoła moskiewskiego. Kościół ten, mimo potężnej zewnętrznie organizacji, odznaczał się pewnemi wadami organicznemi, które w znacznym stopniu osłabiały jego odporność życiową, jak również wpływy na masy wiernych. W myśl tradycji, odziedziczonej po czasach moskiewskich, kościół był posłusznem narzędziem w ręku rządu, który go nadużywał dla celów politycznych, dążąc tą drogą do utrwalenia swego autorytetu i pozyskania zaufania mas. W miarę wzrostu świadomości obywatelskiej ludności i jej opozycyjnych nastrojów w stosunku do rządu, z natury rzeczy rosły nastroje krytyczne wobec kościoła, jako wiernej podpory rządu. Po rewolucji nastroje te nie uległy osłabieniu, gdyż sfery kościelne przyzwyczajone do przywilejów, dążyły do osiągnięcia jeszcze bardziej uprzywilejowanego stanowiska, co było najzupełniej sprzecznem z demokratycznemi formami nowego życia. Sfery duchowne do tego stopnia nie orjentowały się w sytuacji, że nie zrezygnowały one ze swych wygórowanych aspiracyj w tym względzie, ani z jaskrawo konserwatywnego nastawienia nawet po wybuchu rewolucji bolszewickiej. Jest jasnem, że wobec wspomnianych wyżej zapatrywań bolszewików na religję takie stanowisko duchowieństwa przyczyniało się do pogłębienia przepaści, która i tak w sposób nieunikniony powstać musiała między kościołem a rządem sowieckim.

Ten ostatni w pierwszym rzędzie dołożył starań, by należycie wykorzystać prądy rozkładowe, które się zaznaczyły w kościele prawosławnym, skoro tylko kościół ten utracił podporę zewnętrzną w postaci rządu. „Wykorzystamy niesnaski wśród duchowieństwa“ — pisał jeden publicysta komunistyczny — „dlatego jedynie, by oderwać lud od jakiejkolwiek religji“.

Już na wiosnę 1917 r. powstał „Wszechrosyjski związek demokratycznego duchowieństwa prawosławnego i wiernych“, w którym rolę najbardziej czynną odegrał protojerej A. Wwedeńskij; program związku tego odznaczał się radykalizmem i polegał na „zerwaniu z urzędowym kościołem moskiewskim“ i „na samodzielnem prowadzeniu spraw kościelnych z pominięciem hierarchji rządzącej“. Rząd sowiecki wykorzystał tę właśnie grupę dla swoich celów. Po zaaresztowaniu patrjarchy Tichona grupa ta pod nazwą „żywej cerkwi“ utworzyła z inicja-

tywy rządu zwierzchni organ kościelny i przejęła władzę w swoje ręce. Lecz „żywa cerkiew“ poszła za daleko w swych dążeniach rewolucyjnych, które nietylko dotknęły ustroju i strony obrzędowej, lecz i z wielką dowolnością traktowały sprawy dogmatyczne. Masy duchowieństwa i wiernych nie były tak rewolucyjnie nastrojone i nie poszły za przywódcami „żywej cerkwi“, za którymi stał rząd sowiecki. Imiona przywódców stały się znienawidzone, zaczęły się mnożyć wypadki ich pobicia. Były nawet zabójstwa. W protojereja Wwedeńskiego rzucono na ulicy kamieniem. W samej świątyni Chrystusa Zbawiciela w Moskwie zbito do nieprzytomności drugiego przywódcę „żywej cerkwi“, protojereja W. Krasnickiego. W Połtawie i Odessie pobito biskupów, w Jarosławlu zabito kapłana. Biskupi i kapłani nie odważali się odprawiać nabożeństw, a nawet ukazywać się w miejscach publicznych.

Powstały nowe organizacje kościelne: „Odrodzenie kościoła“ pod przewodnictwem biskupa Antonina i „Cerkiew staroapostolska“, na której czele stanął po opuszczeniu szeregów „żywej cerkwi“ tenże protojerej A. Wwedeńskij. Lecz organizacje te miały jeszcze mniej autorytetetu wśród wiernych i dlatego nie przedstawiały szczególnej wartości dla rządu, który wobec tego wybrał jedyną pozostającą drogę — kompromisu z patrjarchą. Ten ostatni propozycję ugody przyjął, podpisał deklarację przyznania się do winy wrogiego stosunku do rządu sowieckiego i przejawiania tego stosunku w czynach, wyraził skruchę i oświadczył, że „od dzisiaj nie jest wrogiem władzy sowieckiej i ostatecznie i stanowczo odgranicza się od monarchistyczno-białogwardzijskiej kontrrewolucji zarówno zagranicznej jak i wewnętrznej“. Patrjarcha spodziewał się, że w ten sposób stworzy grunt legalny dla kościoła prawosławnego i osłabi akcję „żywej cerkwi“.

Jednakże na miejsce „żywej cerkwi“ powstała nowa organizacja, tak zwana „Cerkiew synodalna“, czemu się nie sprzeciwiała w myśl zasady *divide et impera* władza państwowa. „Cerkiew synodalna“ w organizacji swej oparła się na zasadach federacyjnych i dlatego znalazła przychylny oddźwięk na Ukrainie, wśród przeważnie miejskich elementów, które pozostały poza obrębem zarówno ukraińskiego kościoła autokefalicznego

jak i kościoła patrjarchy Tichona, na Białorusi, w Syberji i na Dalekim Wschodzie.

W kwietniu 1925 r. nastąpił zgon patrjarchy Tichona. Parę miesięcy przed śmiercią patrjarcha przygotował odezwę, której jednakże przed śmiercią nie ogłosił. W odezwie tej potwierdza swą lojalność wobec rządu sowieckiego, nawołuje do lojalności wiernych, potępia biskupów emigrantów, wyrzeka się wszelkiego związku z nimi i wzywa duchowieństwo pozostające zagranicą do powrotu do kraju. Odezwa ta po myśli patrjarchy Tichona miała na celu „skierowanie działalności gmin prawosławnych nie ku politykierstwu, lecz ku wzmocnieniu wiary prawosławnej, albowiem wrogowie świętego prawosławia — sekciarze, katolicy, protestanci, obnowleńcy i im podobni dążą do wykorzystania na szkodę kościoła prawosławnego każdego momentu w jego życiu".

Na podstawie tej odezwy patrjarchy Tichona, która odegrała rolę testamentu po jego śmierci, namiestnikiem stolicy patrjarszej został metropolita krutycki, Piotr. Gdy „kościół synodalny", z którym metropolita Piotr wzbraniał się utrzymywać wspólnotę, oskarżył go o stosunki z „cesarzem" Cyrylem, rząd sowiecki skorzystał z okazji, by zażądać nowej „deklaracji" i poparcia jej odpowiedniemi czynami. Gdy metropolita Piotr na tę propozycję odpowiedział odmownie, został zaaresztowany, a z biskupów ugodowców z Grzegorzem Jekaterynburskim na czele utworzono i zalegalizowano nowy „tymczasowy wyższy zarząd kościelny". Jednakże ten nowotwór był już całkowicie pozbawiony jakiegokolwiekbądź poparcia społeczeństwa, i rząd, dążąc do porozumienia ze starym kościołem, zwrócił się do metropolity niżnogorodzkiego Sergjusza, który zgodnie z testamentem patrjarchy Tichona został zastępcą namiestnika stolicy patrjarszej po aresztowaniu metropolity Piotra. Sergjusz również odmówił dania swej zgody na warunki rządu i również został zaaresztowany, lecz w końcu osiągnięto kompromis. W swojej odezwie metropolita Sergjusz wzywa wiernych do „publicznego wyrażenia wdzięczności naszej dla rządu sowieckiego za jego troskę o potrzeby duchowe". Od duchowieństwa zagranicznego natomiast zażądał złożenia na piśmie deklaracji lojalności wobec rządu sowieckiego. W wyniku tego

BIBLIOTEKA NARODOWA

kompromisu Sergjusz otrzymał pozwolenie na zorganizowanie tymczasowego synodu patrjarszego.

Jednakże obietnice rządu sowieckiego były po większej części czczym frazesem — bolszewicy zadowolnili się rezultatem, który osiągnęli, mianowicie faktem wydobycia od metropolity Sergjusza deklaracji, wzywającej duchowieństwo i wiernych, nawet pozostających zagranicą, do lojalności wobec władzy sowieckiej. W rzeczywistości wbrew obietnicom nietylko nie wypuszczono na wolność aresztowanych biskupów i kapłanów, lecz stosowano dalsze represje w postaci nowych aresztów i t. p. Taki stan rzeczy spowodował protest przeciwko Sergjuszowi ze strony grupy biskupów, którzy zażądali, by metropolita Sergjusz „dla dobra i spokoju kościoła", o ile nie jest już możliwem wydanie nowego orędzia, odwołującego poprzednią deklarację, złożył w inne ręce swe prawa i swą władzę zastępcy namiestnika. Gdy metropolita Sergjusz nie uwzględnił protestu, około dwudziestu biskupów ogłosiło go zdrajcą kościoła i zerwało z nim wspólnotę kościelną; z grupy tej jeden tylko biskup pozostaje na wolności, reszta jest uwięziona, a jeden rozstrzelany.

VII

Do kompensat, zapewnionych przez rząd sowiecki metropolicie Sergjuszowi za cenę złożenia przez niego deklaracji, weszła między innemi obietnica rządu skasowania organizacji ukraińskiego kościoła autokefalicznego. W marcu 1929 r. ukazały się w prasie sensacyjne rewelacje o porozumieniu między rządem bolszewickim a metropolitą Sergjuszem w przedmiocie wznowienia wspólnego zarządu kościelnego dla wszystkich nierosyjskich republik wchodzących w skład Związku Sowieckiego. W myśl tego porozumienia zdecydowano całkowicie zlikwidować wszelkie aspiracje kościoła ukraińskiego do niezależności, przyczem jurysdykcji metropolity Sergjusza miano podporządkować wszystkie parafje na Ukrainie. W realizacji tego porozumienia wybitną rolę odegrał szef Wszechzwiązkowego GPU, Mienżyński. W związku z przeprowadzonem już przedtem ograniczeniem samodzielności Republiki Ukraińskiej podporządkowanie kościoła ukraińskiego było dalszym etapem w kierunku

centralizacji władzy w Z. S. R. R. Lecz muszę dorzucić tu parę uwag objaśniających o ukraińskim kościele autokefalicznym.

W historji narodu ukraińskiego kościół odegrał wielką rolę. Ukraina przyjęła chrzest dość późno, w końcu dziesiątego stulecia, a więc później niż większość narodów Europy zachodniej. Przyjęcie chrześcijaństwa, które wniosło nowe wartości kulturalne do świadomości narodu, było niemal równoczesne z utworzeniem na Ukrainie organizmu państwowego. Od tego datuje się też ścisły związek między życiem kościelnem a państwowem na Ukrainie. Jest to w większym lub mniejszym stopniu cecha ogólno-słowiańska, lecz na Ukrainie związek ten zaznaczył się szczególnie wyraźnie, nie mając przytem charakteru podporządkowania kościoła państwu, jak to miało miejsce w Bizancjum i, o parę stuleci później, w Moskwie. Kościół stawiał do dyspozycji państwa swe siły społeczne, udzielając mu poparcia moralnego w ciężkich chwilach życia historycznego. W końcu XVII stulecia nastąpiło poddanie kościoła ukraińskiego pod władzę kościoła moskiewskiego, które doprowadziło do upadku czynnika społecznego nietylko w kościele, lecz także w życiu narodowem.

Po wybuchu rewolucji zostają wskrzeszone dawne tradycje kościelno-narodowe, które zaczęły były obumierać w czasach niewoli. Powstaje organizacja kościelno-społeczna „Cerkowna Rada“, której celem jest odbudowa kościoła ukraińskiego na dawnych zasadach. Zadanie nie było łatwe, gdyż episkopat na Ukrainie, odziedziczony po caracie, był rosyjski i nie szczędził sił, by przeciwstawić się dążeniom derusyfikacyjnym. Rzecznicy narodowego ruchu kościelno-społecznego, pozbawieni własnego episkopatu ukraińskiego, nie znaleźli innego wyjścia prócz przekroczenia granic zakreślonych przez kanony, w nadziei, iż w niedalekiej przyszłości po powrocie normalnych warunków przekroczenia te dadzą się naprawić.

Nowy kościół ukraiński ogłosił autokefalję i rozwinął energiczną działalność w wyjątkowo ciężkich warunkach, w których, jak już wspominałem, znalazło się życie religijne pod władzą komunistów. Do cech najbardziej charakterystycznych działalności tej należy unarodowienie obrzędów kościelnych i wprowadzenie czynnika społecznego do wewnętrznej organizacji kościoła. W obydwu kierunkach zostały osiągnięte znaczne

rezultaty. Życie kościoła na Ukrainie nabrało cech narodowych. Na miejsce używanego dotychczas martwego liturgicznego języka starobułgarskiego, tak zwanego cerkiewno-słowiańskiego, wprowadzono do użytku kościelnego żywy współczesny język ukraiński. Przywrócono wiele tradycyjnych właściwości kultu i zwyczajów kościelnych, skasowanych za władzy moskiewskiej. W życiu wewnętrznem kościoła czynny udział wzięło społeczeństwo, które uczestniczy w wyborze kandydatów na stanowiska kościelne, i to nietylko kapłanów, lecz i biskupów, i troszczy się o zabezpieczenie materjalne istnienia kościoła. Ta autonomiczna działalność gromady kościelnej nabiera szczególnego znaczenia w chwilach, gdy kościół nietylko jest pozbawiony poparcia ze strony władzy państwowej, lecz jest wręcz przez nią prześladowany.

Prześladowanie kościoła ukraińskiego ma podwójnie ciężki charakter. Fanatycznie prześladując kościół jako czynnik religijny, władza komunistyczna wzmożone represje stosuje do kościoła ukraińskiego jako narodowego. Komunistyczna międzynarodówka moskiewska w istocie ma ciasno narodowy charakter rosyjski i dlatego prześladuje kościół i jego instytucje na Ukrainie, Białorusi i w Gruzji w większym jeszcze stopniu aniżeli u siebie w Moskwie. Najjaskrawszym i najbrutalniejszym przejawem wzmożonego prześladowania jest rozwiązanie ukraińskiego kościoła autokefalicznego, które nastąpiło w tym samym czasie, gdy kościół moskiewski, aczkolwiek również prześladowany, przywrócił, jak widzieliśmy, swą organizację zewnętrzną. Likwidacja kościoła ukraińskiego stała się swego rodzaju koncesją na korzyść kościoła moskiewskiego w wyniku pertraktacji tego ostatniego z rządem. Likwidacja została przeprowadzona utartym w Sowietach sposobem: oskarżono kościół ukraiński o przestępstwa natury politycznej i zmuszono go do zlikwidowania się. 28 i 29 stycznia 1930 r. zwołano do Kijowa tak zwany „nadzwyczajny sobór“ ukraińskiego kościoła autokefalicznego, „ażeby“ — jak pisał *Komunist* — „rozstrzygnąć kwestję stanu kościoła w związku z wykryciem kontrrewolucyjnej działalności autokefalji, w szczególności zaś w związku z rolą, odegraną przez nią w Związku Wyzwolenia Ukrainy“. Na soborze zostały wygłoszone odpowiednie przemówienia, po których przyjęto, rzecz prosta, jednogłośnie zaproponowany tekst

uchwały, która po szeregu niesprawdzonych i niedowiedzionych zarzutów oświadcza: „Nadzwyczajny sobór ukraińskiego kościoła autokefalicznego przyznaje, że ukraiński autokefaliczny kościół prawosławny z wyżej wspomnianych przyczyn był nacjonalistyczno-polityczną organizacją kontrrewolucyjną i częścią składową Związku Wyzwolenia Ukrainy. Dlatego też nadzwyczajny sobór, stanowczo potępiając wszystkich, którzy przyczynili się do przekształcenia kościoła na kontrrewolucyjną organizację antysowiecką, uznaje dalsze istnienie autokefalicznego kościoła prawosławnego za niecelowe i uważa go za zlikwidowany. Tem samem sobór zawiesza działalność organów kierowniczych Wszechukraińskiej Rady Kościelnej, Okręgowych Rad Kościelnych, Rejonowych Rad Kościelnych i Parafjalnych Rad Kościelnych. Metropolita zrzeka się swych funkcyj kierowniczych w stosunku do Ukraińskiego Kościoła Autokefalicznego, również i biskupi przestają być kierownikami kościołów okręgowych, pozostając działaczami parafjalnymi na równi z kapłanami w zarejestrowanych parafjach, które nie łączą się w żadną organizację kościelną“.

Ostatnie słowa tej deklaracji stawiają kropkę nad *i*: likwidacja ma na celu zdezorganizowanie kościoła ukraińskiego i, jeżeli się nie uda zniszczyć go przez rozproszenie, to przynajmniej poddanie go pod władzę kościoła moskiewskiego, który w tym właśnie czasie wznowił organizację centralną.

VIII

Cały świat cywilizowany zwrócił uwagę na prześladowanie religji w Z. S. R. R. Podczas gdy represje bolszewickie w innych dziedzinach nie dochodzą jakoś do świadomości przeciętnego Europejczyka, gwałt nad sumieniem ludzkiem jest faktem jaskrawym w swej elementarności, gdyż, jak powiedział arcybiskup kanterberyjski, stanowi „pogwałcenie godności ludzkiej i interesów cywilizacji“. Dlatego też w tym wyjątkowym wypadku dała się odczuć solidarność wszechludzka. Jednakże protesty świata całego nie były oczywiście zdolne powstrzymać akcji antyreligijnej, a nawet zamknąć jej w granicach, że tak powiem, humanitarnych. Grupa ludzi, których celem jest wywrócenie najbardziej podstawowych zasad życia ludzkiego, po-

winna bez względu na stosowane środki zwalczać „przesądy burżuazyjne“ w rodzaju tolerancji religijnej. Czynnik komunistyczny nie może pozatem dopuścić, by w państwie dyktatury proletarjatu istniała jakakolwiekbądź siła organizacyjna, która, oparta o dziejowe tradycje, podlegałaby swemu własnemu ośrodkowi i czerpała autorytet ze źródeł nie liczących się z dyrektywami rządzącego krajem Komitetu partyjnego. Dla użytku zagranicznego przeznaczone są natomiast w Konstytucji artykuły o wolności sumienia. Dla tych zaś, którzyby przytaczali fakty pogwałcenia tych zasad, inscenizują się wystąpienia zwierzchnika kościoła prawosławnego, stwierdzającego na życzenie nietolerancyjnego rządu przed światem całym, że w państwie sowieckiem „wyznawanie każdej religji jest zupełnie wolne“, oraz że kościoły są zamykane „nie z inicjatywy rządu, lecz na żądanie ludności“.

Jakie ma skutki i jakie mieć może w przyszłości akcja antyreligijna? Czy zdoła wykorzenić ideę religijną ze świadomości ludzkości lub przynajmniej ludności terytorjów, na których ta akcja szaleje?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy po części już w rzeczywistości dnia dzisiejszego, w dotychczasowych wynikach owej akcji.

Od dziesięciu z górą lat prowadzona jest akcja antyreligijna sposobami, które powyżej opisałem, a rezultaty są naogół nieznaczne. Masy ludzkie nie nadają się naogół do ofiarnych i bohaterskich czynów, zmuszone są robić to, co im każą, to znaczy biernie lub czynnie „zwalczać“ religję. Lecz w głębi duszy masy te, jak słyszymy i wiemy, narzekają, dręczą się i męczą, wyglądając zorzy lepszych czasów. Jest to fakt niewątpliwy, że po tamtej stronie zasłony z dymu, która oddziela nas od raju komunistycznego, ludzie w dzień burzą świątynie, a w nocy płaczą ze skruchy. Prasa bolszewicka, zarówno ogólna w rodzaju *Prawdy*, jak i specjalnie antyreligijna, jak naprzykład *Bezbożnik*, przepełniona jest skargami na bezskuteczność propagandy antyreligijnej. „Duchowieństwo i sekciarstwo“ — czytamy — „rozwija szaloną propagandę. Byłoby oszukiwaniem samych siebie twierdzenie, że do kościoła chodzą tylko starcy i baby. Setki i tysiące młodych robotnic ujrzycie w kościołach i sekciarskich domach modlitwy“. Nawet w dzisiejszych nie-

skończenie ciężkich warunkach życia sowieckiego ludność mimo wszystko wspomaga duchowieństwo — kapłanów prawosławnych, księży katolickich, pastorów protestanckich, rabinów żydowskich, mułłów mahometańskich. „Fala religijności“ — piszą nauczyciele-bezbożnicy — „ogarnia coraz to bardziej rodziny nietylko chłopów, lecz i urzędników oraz robotników, a z rodziny toczy się wprost do szkoły“. W szkole, jak wykazują cyfry statystyczne, mniejwięcej czwarta część chłopców i połowa dziewcząt modli się, chodzi zaś do kościoła jedna piąta chłopców i dwie piąte dziewcząt. Jednakże rzecz jasna, że uczniowie nie są tacy naiwni, by się nie domyśleć, że bezimienne ankiety nie są tajemnicą dla nauczyciela, to też przypuścić należy, że uczniów z niewykorzenionem uczuciem religijnem jest o wiele więcej. W tych okolicznościach potwierdza się słowo apostoła, że duszy nie można zabić wraz z ciałem, że *spiritus flat ubi vult.*

IX

Brutalne i okrutne prześladowania religijne w Związku Sowieckim zdarzają się w dziejach nie po raz pierwszy. Ludzkość zaznała prześladowań podobnych w zaraniu ery chrześciskiej, za czasów rewolucji francuskiej i podczas krótkiego panowania komuny paryskiej, pomijając próby tego lub innego wyznania zwalczania odchyleń dogmatycznych zapomocą większych lub mniejszych represyj. Historja wykazuje, że wszelkie próby wytępienia religji, podejmowane gdziekolwiekbądź, nie doprowadziły do zamierzonego celu. Wszelkie wysiłki osiągnęły pewne rezultaty tylko w stosunku do jednostek, w stosunku zaś do mas rezultat nigdy nie był osiągnięty. Naocznym i znamiennym przykładem są dzisiejsze prześladowania religijne w Sowietach.

Nietylko na podstawie doświadczeń historycznych, lecz i z elementarnych praw psychologji wiemy, że prześladowania religijne prowadzą w ostatecznym wyniku do utrwalenia wiary, wzmagają uczucie religijne, które dzięki ciosom zewnętrznym, jakby hartowane w ogniu, nabiera potęgi wewnętrznej. Jak to już miało niejednokrotnie miejsce w analogicznych sytuacjach historycznych, prześladowania, gnąc do ziemi ludzi słabych duchem, hartują ducha silniejszych i powodują przejawy wyjątko-

wej wytrwałości, ofiarności, męczeństwa. Do zabicia uczucia religijnego przyczynia się w największym stopniu codzienna rzeczywistość życia religijnego, chłód i próżnia niektórych form kościelnych, represje zaś uczucie to pogłębiają, nadają mu siły i tężyzny; najjaskrawszym tego przykładem jest ofiarność religijna męczenników chrześcijańskich w przeciwstawności do bezsiły duchowej ówczesnego społeczeństwa rzymskiego. Podobne naogół skutki mieć będzie otwarta, zdecydowana i ostra akcja antyreligijna, będąca „szturmowem“ zadaniem władzy komunistycznej na tak zwanym froncie religijnym. Z religją, poza dziedzinami przeżyć czysto religijnych, wiążą się tradycje kulturalne, społeczne i — zwłaszcza u niektórych narodów, jak naprzykład ukraińskiego — narodowe. Gdy do tego religję zwalcza się środkami obrażającemi elementarne poczucie godności ludzkiej i praw człowieka, taktyka taka sama w sobie zaostrza uczucie religijne, wzmagając je poza normalne granice, a to jeszcze bardziej potęguje akcję obrony i protestu. Istotnie przeżycia religijne, coraz to potęgując się, nabierają pod rządami sowietów niejednokrotnie cech niezdrowego mistycyzmu; nigdy jeszcze nie było tyle cudów jak teraz, nigdy nie powstawało tyle legend o treści religijnej, — a wszystko ściśle się wiąże z prześladowaniami. Jest to granica, poza którą niema przeszkód, które mogłyby powstrzymać ekspansję ruchu ludowego. Dlatego też czynnik religijny w przyszłej walce o wyzwolenie narodów na Wschodzie Europy odegra wielką rolę. Nawet ruchy, wywołane sprawami o treści czysto życiowej, praktycznej, zazwyczaj dla intensyfikacji swego działania nabierają zabarwienia ideologicznego. Wspomnijmy rewolucję narodową połowy XVII wieku na Ukrainie. Została ona wywołana przez przyczyny polityczne i społeczne, lecz hasła zapożyczyła z dziedziny ideologicznej, z motywów, związanych z powstaniem unji. Motywy ideologiczne łączą najróżnorodniejsze czynniki społeczne, dają natchnienie walce, tworzą jej patos i ekstazę, przysłaniające wszystkie inne interesy i rachunki życiowe, i przechodzą w ofiarność, nie cofającą się przed męczeństwem. Momenty ideowe, zwłaszcza zaś religijne, odgrywają wielką rolę w intensyfikacji energji narodu. Nie napróżno w czasie Wielkiej wojny potęgę boską traktowano w sposób militarny, a bóstwo w bluźnierczy sposób degradowano do roli sojusznika

dowództwa naczelnego — że przypomnę tu tak rozpowszechnione w owych latach pogańskie hasło „naszego starego niemieckiego Boga".

Gdy tej trwałej tradycji ludzkości przeciwstawimy wysiłki dzisiejszych bogoburców, panujących na wschodzie Europy, przekonamy się, jak płytkie jest w danym wypadku źródło akcji antyreligijnej. Cały nawet światopogląd socjalistyczny w systemacie marxowskim nie obejmuje całokształtu życia duchowego człowieka, w tej liczbie najintymniejszych i najgłębszych przeżyć, płynących z uczucia religijnego. W danym zaś wypadku mamy do czynienia z wysiłkami jednego tylko, i to skrajnego, w zasadach swych utopijnego, a w praktycznych przejawach zupełnie wyjątkowego odłamu myśli socjalistycznej. Niema żadnych objektywnych danych do przypuszczenia, by siła, z tak niepewnego źródła płynąca, mogła zniszczyć to, co było i jest istotną cechą całej ludzkości we wszystkich momentach jej istnienia na całym obszarze kuli ziemskiej.

Bolszewizm nie potrafi wytępić uczucia religijnego w duszy ludzkiej, lecz i nie może przejść bez śladu, i to nietylko dla tej części ludzkości, która bezpośrednio stała się przedmiotem jego eksperymentów, lecz i dla jego bliskich i dalszych sąsiadów, a nawet dla świata całego.

Należy się liczyć z tem, że pewne warstwy ludności, szczególnie młodsze pokolenie, są już bezreligijne i pozostaną niemi na przyszłość. Dziesięcioletnia propaganda, umiejętnie na wszelkie sposoby i w wszelkich dziedzinach prowadzona, nie może nie pozostać bez śladu. Nie można nie liczyć się ze skutkami zakazu wykładania religji do lat osiemnastu, a nawet udzielania dzieciom w domu rodzinnym pozytywnych wiadomości o religji; zarazem na każdym kroku propagowane są wiadomości negatywne, w rozkładowych bluźnierczych formach — i to zarówno w szkole jak i poza szkołą. Konsekwentna ta akcja nie może nie oderwać od religji przynajmniej części ludności, zwłaszcza zaś jej młodego pokolenia.

Liczyć się wreszcie należy z faktem, że prześladowania wiernych, a zwłaszcza duchowieństwa, prowadzą do tego, że ludność pozostaje bez pasterzy, bez nauki wiary, i w większości swej odrzucając propagandę antyreligijną, zmuszona jest do przebijania nowych dróg myśli religijnej. Już dzisiaj daje się

zauważyć rozwój sekt. Nie ulega wątpliwości, że pewne warstwy oderwą się od ortodoksalnych doktryn wyznaniowych — prawosławia, katolicyzmu, protestantyzmu. Tendencje te do pewnego stopnia trwać będą po powrocie życia do bardziej normalnych warunków i spowodują rozwój prądów reformatorskich w życiu religijnem.

To jest maximum, osiągnięte przy największym wysiłku sekty o sfanatyzowanych nastrojach, mającej do swojej dyspozycji cały wielkopaństwowy aparat. Wysiłki te, na wzór swych historycznych precedensów, bankrutują i dzisiaj mimo korzystnej konjunktury zewnętrznej, i muszą tem bardziej zbankrutować w przyszłości, gdy ulegną zmianie warunki historyczne. Nietylko starsze pokolenie, które w chwili rozpoczęcia dzisiejszego okresu krytycznego zdążyło już osiągnąć pewną świadomość religijną, ale i młodsze, które bodaj biernie stawia opór propagandzie ateistycznej, dojdą do uświadomienia swej myśli religijnej, zahartują swe uczucie, odnowią swe życie pod kątem widzenia religji. Niewymownie ciężkie warunki życia prowadzą do namysłu nad samym sobą, zmuszają do introspekcji duchowej, która jest drogą prowadzącą do odzyskania idei religijnej. Życie jest tak straszne, że człowiek, nie znajdując najlżejszej pociechy w życiu zewnętrznem, szuka zadowolenia w samym sobie, w niespożytych wartościach moralnych, głęboko zakorzenionych w duszy i będących źródłem otuchy w chwili największych wstrząsów moralnych, gdy brak wszelkich opór życiowych, prócz tej jedynej i ostatniej. Dlatego nie brak Pawłów nawet wśród tych, którzy niedawno byli Szawłami.

X

Ludzkość, nie wyłączając jej najmędrszych przywódców, nie zrozumiała w swoim czasie znaczenia zjawisk, które powstały w powojennej psychologji mas, wyczerpanych przez wojnę nietylko fizycznie, lecz i duchowo. To niezrozumienie prowadziło do niedoceniania procesów, które zdawały się być lokalnemi, a w rzeczywistości kryły w sobie groźne niebezpieczeństwo dla wszystkich dziedzin życia ludzkiego, w tej liczbie i dla jego ideologicznych podstaw. Nastroje, wytworzone wskutek działalności sfanatyzowanych utopistów, dlatego tylko były

możliwe, że ludzkości brakowało poczucia solidarności, przeważały zaś drobnostkowe względy konkurencyjne, zazdrości i obawy wzajemne, które doprowadziły do zapomnienia tego, że postępowanie takie pozbawia wszystkich naraz tego, co najważniejsze i najcenniejsze.

Obojętność ta ogarnęła sfery nietylko polityczne, lecz i duchowe, koła naukowe, nawet kościelne. Mówi się, że „nas nie obchodzi“ to, co się dzieje tam na tym strasznym Wschodzie; nic nie poradzą na to nawet tak jaskrawe przykłady, jakie w naszych oczach rozgrywają się, niczem efekty kinematograficzne, na półwyspie Pirenejskim.

Lecz przyjdzie nareszcie chwila, gdy zostanie położony kres, jeżeli nie samej akcji rozkładowej, to w każdym razie jej zgubnym wpływom, i rozpocznie się sanacja życia duchowego ludzkości.

Przyjdzie chwila, gdy się zawali budowa wzniesiona na piasku, dzięki obojętności ludzkiej. Wiele ludzi i wiele wartości ludzkich zginie jeszcze pod jej ruinami, lecz ci, co wytrwają, osiągną hart ducha nie mniejszy, może nawet większy, aniżeli hart ducha członków gmin chrześcijańskich, które przetrwały okrutne prześladowania pierwszych wieków chrześcijaństwa.

BIBLIOTEKA NARODOWA

D. 125.2/629-34